

Verba, Kochasz (Wersja bez cenzury 18+)

Za oknem wiatr
Noc spowija okolice
Chyba się przejdę
Zawijam w kieszeń dychę
Bluza gruba zapalniczka resztki fajek
Jak mnie ktoś spyta
Odpowiem że nie palę
Może się przejdę pod twoim oknem
Pamiętam myśleliśmy że to trwały związek
Ja pierd* jak wieje
I jeszcze ta mżawka
Dobra zarzucam kaptur i jazda!

Idę przed siebie
Przez ulice ciemne
Lubię ten klimat
Rejony posępne
W oddali światła
Cywilizacja tych, co się śpieszą
Poukładane życie mają – niech się cieszą
Gdzieś tam pośród światła jest twoje okno
Twój pokój, te same meble, ściany, podobno
Moje zdjęcie może też masz gdzieś jeszcze
Możesz je skasować – więcej nas nie będzie
Mijam typów co pogoda im nie straszna
Pałą skręty wyrzeźbione pod zastaw
Zbliżam się do twojego domu
Chyba przestaje padać
Miło byłoby pogadać
W oknie widzę kręci się nowa obca osoba
Może miłość nowa
Nie Bede świrował
Może to twoi starzy, kit z tym, idę dalej
Było minęło i niech tak zostanie

Kochasz kogoś u kogo nie masz szans
I wmawiasz sobie że to zmieni czas
Robisz wszystko dla swojej miłości
A ta miłość ma na ciebie wyjebane po całości
Jesteś jak więzień, tylko się wkurzasz
Dobre sprawowanie a agonia się przedłuża
To trochę jak nieszczelny respirator
Podtrzymuje cię przy życiu
Po cichu zabijając

Nad tą rzeką siadywaliśmy wiele razy
Nikt z nas wtedy nie przypuszczał co się zdarzy
Rzucaliśmy kamieniami, paliliśmy blanty
Niech chuj strzeli cały twój romantyzm
I te wszystkie kłamstwa
Że nikt mnie nie zastąpi
Przyjdzie taki dzień że jeszcze mnie wspomnisz
Usłyszysz o mnie i ciebie to zaboli
Żegnaj kochanie i baw się do woli

Mój pierzony świat ma tylko jedną z wad
A ja nie wiem jak to ogarnąć brat
ogarnąć brat, ogarnąć brat

Już nie pada niebo czyste jak wtedy
dobra nieważne popadliśmy w niebyt
Miłości nie ma, jeszcze tylko zjaram
Zobaczę co w necie, idę spać, nara

Kochasz kogoś u kogo nie masz szans
I wmawiasz sobie że to zmieni czas
Robisz wszystko dla swojej miłości
A ta miłość ma na ciebie wyjebane po całości
Jesteś jak więzień, tylko się wkurzasz
Dobre sprawowanie a agonia się przedłuża
To trochę jak nieszczelny respirator
Podtrzymuje cię przy życiu
Po cichu zabijając